Drodzy Rodzice ,Kochane Dzieci ☺

**Lubię zabawy z komputerem** -rozmowy

z dziećmi na temat korzystania z komputerów.

Rodzic pyta dzieci, czy lubią zabawy z kom-

puterem, do czego najczęściej go wykorzystują.

Przypuszczalną odpowiedzią będą gry, bajki. Za-

prasza do wysłuchania opowiadania znalezionego

w internecie oraz zabaw z literkami wykonanymi

na komputerze.

***Żaba***

Jak ja lubię żaby, zwłaszcza nieduże, zielone,

z żółtymi brzuszkami. Jedna taka mieszkała

u dziadka w ogrodzie. Najczęściej siedziała w cieniu

pod krzakiem, kumkała sobie, łapała muchy

i wytrzeszczała oczy. Czasami taplała się w kałuży,

w której było więcej błota niż wody, ale żabie wcale

to nie przeszkadzało. Nazwałem ją Mundzia, bo

nic innego do niej nie pasowało. Bardzo chciałem,

żeby Mundzia przychodziła do mnie, jak zawołam:

„kum, kum”, ale ona w ogóle mnie nie słuchała.

Nie chciała też podawać łapy i ciągle uciekała, gdy

próbowałem powozić ją autkiem. A ja nie mogłem

jej złapać, bo Mundzia była zielona, śliska i sprytna.

Wreszcie wpadłem na świetny pomysł. Znalazłem

nieduży kamyk i kawałek sznurka. Żaba, nie

podejrzewając niczego, kumkała sobie pod krzakiem

– tam ją dopadłem i przywiązałem jej do pleców

kamyk. Był na tyle ciężki, że nie mogła już tak

szybko przede mną uciekać. Wyglądała bardzo

śmiesznie, jakby miała na grzbiecie plecak. Byłem

z siebie niezwykle zadowolony.

– Do jutra, Mundziu! – zawołałem i pobiegłem

do domu, bo zrobiło się późno.

Oczywiście opowiedziałem o wszystkim dziadkowi

i zdziwiłem się, że wcale mnie nie pochwalił.

Powiedział tylko:

– Idź już spać, wnusiu, a o żabie porozmawiamy

jutro.

Jednak następnego dnia wcale nie miałem ochoty

na rozmowy. Obudziłem się bardzo wcześnie, bo

było mi okropnie niewygodnie. Coś było nie tak, ale

nie wiedziałem co. Leżałem na brzuchu i czułem się

tak, jakby na plecach usiadł mi słoń. Dopiero gdy

z trudem wstałem, zobaczyłem, że do pleców mam

przywiązany spory kamień. Od sznurka bolały mnie

ramiona, ale nie mogłem rozwiązać węzła i pozbyć

się ciężaru.

– Dziadku! Dziadku! – zawołałem. – Pomóż mi!

Zdejmij to ze mnie!

– Dlaczego? – zdziwił się dziadek, który pojawił się

w drzwiach mojego pokoju. – Przecież to świetny

pomysł. Z takim kamieniem na plecach nigdzie mi

nie uciekniesz.

Wtedy wszystko zrozumiałem. Chodziło o Mundzię.

– Zdejmę ci go za chwilę – obiecał dziadek – bo teraz

pewnie spieszysz się do ogrodu. Ktoś tam na ciebie

czeka. Prawda?

– Tak, ale... – Pobiegłem za dziadkiem, który wcale nie

chciał słuchać tego, co miałem mu do powiedzenia.

Kamień okropnie uwierał mnie w plecy, gdy szuka

-łem Mundzi. Wreszcie znalazłem ją pod krzakiem.

Nie wyglądała najlepiej. Szybko rozwiązałem

sznurek i wyrzuciłem kamyk za płot. Polałem żabkę

wodą i zaniosłem na brzeg kałuży. Nie chciała

kumkać, w błocie też taplała się niemrawo, w końcu

schowała się gdzieś w trawie.

Wtedy dziadek rozwiązał sznurek i zdjął ze mnie

kamień. Z trudem się wyprostowałem, a on wymaso-

wał mi plecy i powiedział:

– Mam nadzieję, że zapamiętasz sobie tę nauczkę,

wnusiu.

– Oj, na pewno – jęknąłem.

– No, to teraz pora na śniadanie – stwierdził dziadek.

Na szczęście o żabie już więcej nie wspomniał. Nie

musiał, bo ja i tak nie mogłem przestać o niej my-

śleć. Bałem się, że obrażona poszła sobie do innego

ogrodu. Na szczęście po kilku dniach Mundzia

pojawiła się pod krzakiem. Wytrzeszczyła na mnie

oczy i powiedziała:

– Kum – co zabrzmiało jak „cześć”.

– Kum, Mundziu, kum – przywitałem się. – Fajnie,

że jesteś, bo wiesz, ja nie chciałem ci zrobić nic złego

– przyznałem zawstydzony. – I łapy też nie musisz

podawać, jak nie chcesz. Tylko przychodź tu jak

dawniej.

– Kum, kum – zgodziła się żaba i wlazła do swojej

kałuży.

– Dziadku, dziadku! Mundzia wróciła! – zawołałem

i z radości okręciłem się na pięcie.

Nie mogłem tylko pojąć, dlaczego ona woli siedzieć

w tym błocisku, zamiast pojeździć sobie moją pięk-

ną, czerwoną wyścigówką. Przecież to jest najnowszy

model z otwieranymi drzwiami i zapasowym kołem.

Wszyscy koledzy mi jej zazdroszczą. Ale jak to wytłu-

maczyć żabie?

Rodzicl rozmawia z dziećmi na temat opowiada-

nia, zachęca dzieci do dzielenia się własnymi wnio-

skami**. Przykładowe pytania:**

Kto jest bohaterem

opowiadania? Kim była Mundzia? Gdzie mieszkała

żaba? Na jaki pomysł wpadł chłopiec? Jak czuła się

żaba? Czy dziadek pochwalił zachowanie wnuczka?

Co się stało następnego dnia? Dlaczego dziadek

przywiązał kamień chłopcu? Czy znacie przysłowie

„Nie czyń drugiemu ,co tobie niemiłe ‘’?

 Czy sprawdziło się ono w tym przypadku ?

 Jak należy traktować zwierzęta? Jak zakończyła się przygoda żabki

i chłopca? Co wiecie o żabach?.

Po omówieniu utworu rodzic zaprasza dzieci

do zabaw z literami, które przygotował na komputerze





Y

Żabki do stawu, żółwie na kamyk – zabawa

dydaktyczna.

Rodzic rozkłada na dywanie sylwety żab oraz

niebieskie kartki papieru imitujące stawy. Na sylwetach

 stawów i w łapkach żab znajdują się sylaby

z literą „u”, np. „lu”, „mu”, „ku”, „ul”, „un”, „up”.

Obok rozkłada sylwety żółwi oraz kamyków, na których

również znajdują się sylaby, ale z literą „e”, np.

„es”, „et”, „ne”, „de”, „er”, „de”. Zadaniem dzieci

jest wybranie obrazka z żabą lub żółwiem, odczytanie

 sylaby i dobranie identycznej sylaby na sylwecie

stawu lub kamyka. Po zabawie dzieci wykonują

zadanie na karcie pracy: naklejają sylaby na liście

i kamienie według podanego kryterium, czytają

sylaby w różnym tempie i łączą te same sylaby.



****

**Literkowe tablety**

– łączenie obrazków z literami.

Rodzic rozkłada na dywanie papierowe tablety,

na których znajdują się wybrane spółgłoski, np.

„p”, „m”, „h”, „d”, „s”, „z”, „t”, „r”. Każde dziecko

 otrzymuje jeden obrazek. Jego zadaniem jest

podanie nazwy obrazka, pierwszej głoski i przypo-

rządkowanie do określonego literowego tabletu.

Np. obrazek z paczką trzeba położyć obok tabletu

z literą „p”. W „Kartach pracy”str 5 dzieci nazywają

obrazki, rysują pod każdym tyle kółek, ile jest sylab

w jego nazwie oraz łączą obrazek z literą, którą

rozpoczyna się jego nazwa...